



# JAZZ? NIE ZNAM TEGO...



Trąbka w „Noise”? A zatrąb no który wieczorem w mieszkaniu, od razu zbiegną się sąsiedzi z „delikatną” prośbą o ciszę. Może jednak zostawmy to profesjonalistom, takim jak **Wojciech Jachna** – trębacz, co to w niejednym składzie dmuchał. Dubska, Contemporary Noise Sekstet, Jachna/Mazurkiewicz/Buhl, Jachna/Tarwid/Karch czy Innercity Ensemble to tylko część jego dokonań. I jednocześnie iście rock’n’rollowa historia, pełna wyrzeczeń, grania klezmerskiego błota w berlińskim metrze i wyborów między życiem towarzyskim a rodzinnym. Czujecie już ten noż?!

rozmawiał: Arek Lerch

**N**a początek coś „pod włos” – czy z twojego punktu widzenia pisanie o jazzie ma sens? Recenzje, analizy itp. Zdarzyło ci się spotkać z opisem, który był inspirujący i zaskakujący? Pytanie jest tyle zasadne, że podążanie słowem za improwowanymi dźwiękami jest bardzo wymagające...

Sens ma zawsze, pozostaje otwarte pytanie, jak to robić. Kiedyś raczej na fali były analizy muzyczne pisane w fachowy sposób – celowały w tym specjalistyczne gazety piszące o muzyce. Wielu muzyków krytykowało ten sposób pisania – często to byli to ludzie z wykształceniem muzycznym, muzykologicznym i doszukiwali się w muzyce

rzeczy, na które nie zawsze warto było zwracać uwagę. Pamiętam recenzje Romana Kowala czy Bogdana Chmury w Jazz Forum – to były bardzo poważne historie. Dziś jest odwrotnie, problem jest wręcz tego typu, że każdy laik może o tej muzyce napisać – na blogu, w Internecie – ma to swoje dobre i złe strony. Ważny jest złoty środek, złapanie równowagi. Myślę, że wiele odmian jazzu, zwłaszcza tych o konotacjach alternatywnych, można opisywać za pomocą emocji, intuicji, natomiast jest dużo muzyki, do której trzeba – choć trochę – być przygotowanym. Co nie znaczy oczywiście, że nie można o niej napisać. Trzeba jednak mieć świadomość, że można się narazić na ostracyzm środowiska czy muzyków poprzez swoje kontrowersyjne sądy. Muzycy są szczegó-

nie wyczuleni na swoim punkcie, stąd liczne dywagacje na temat recenzji. Oczywiście długo by można dyskutować, czy lepsza jest recenzja muzykologa niż np. fana muzyki posiadającego dużą kolekcję płyt i wielkie osłuchanie. Dla kogo w ogóle jest ta recenzja itd., itp. Dla mnie takie recenzje mają olbrzymią wartość – odczytuję z nich, jak czują muzykę „zwykli” słuchacze, a przecież o to chyba chodzi... Nie robię muzyki dla nauczyciela, rodziców, kolegów muzyków, tylko dla rówieśników... chyba. (śmiech) Czy spotkałem się z zaskakującymi recenzjami? Wielokrotnie, zarówno pozytywnymi, jak i nie – wszystko po prostu zależy od punktu widzenia, gustów muzycznych, tego, jak zostaliśmy ukształtowani, wychowani, to normalne. Myślę, że wiem, co czujesz, pisząc o jazzie